Nr 2.

Rok XVII.



OG. ZB. NR 146.

LISTOPAD 1936.

Pod Znakiem Marji

Miesięcznik
Sodalicyj Marjańskich
Uczniów Szkół Średnich w Polsce

Adres Red. i Administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Małopolska Nowotarska

Warunki prenumeraty na r. szk. 1936/7:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł**—dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.**—Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, Nowotarska 2644.

Nr konta P. K. O. 406 680.

TREŚĆ NUMERU: str.

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

I. Wykaz wkładek związkowych *(dokończenie)*

(za czas od 17-go maja do 16-go września 1936 r.)

Siedlce II. 168, III. 180, Słonin I. 1015, II. 240, Sokołów Podl. 243, Stryj II. 630, Śrem 96, Tarnobrzeg 600, Tarnów III. 709, IV. 612, Tczew I. 1140, Tłumacz 180, Tomaszów Lub. 400, Toruń I. 360, II. 172. Trzemeszno 123, Wadowice 1200, Warszawa I. 135, VIII. 450. Wąbrzeźno 1764, Wągrowiec 208, Wieluń 960, Wilejka 636, Wilno I. 160, Wilno II. 700, V. 1200, VII, 180, VIII. 690, Włocławek II. 3395, Wolsztyn II. 480, Września 300, Zduńska Wola II. 150. **Razem z poprzednio ogłoszonymi w n-rze październikowym sodalicyj 110.**

II. Wykaz wkładek związkowych.

(za czas od 17-go września do 19-go października 1936 r.)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Gniłka Chorzów II. 8, X. Bzowski Chyrów 3, X. Buzek Cieszyn 3, X. Galiński Lublin V. 3, X. Chojnacki Nakło n/N. 3, X. Czerw Nowy Sącz II. 3, X. Matlak Ostrzeszów 3, X. Gagatnicki Przeworsk 3, X. Młodochowski Tarnów I. 3, X. Potocki Wilejka 1·50, X. Jeleński Wilno II. 3, X. Bardlewski Wilno V. 4, X. Siekierko Wilno VIII. 3, X. Szczepanowski Włocławek II. 3.

Wkładki sodalicyj związkowych (po trzy grosze od **każdego** członka **miesięcznie,** podano **w groszach).** Bochnia 240, Buczacz 75, Chorzów 2000, Cieszyn 1750, Grybów 27, Jarosław II. 160, Jasło 160, Katowice II. 390, Końskie 120, Kościan 900, Krotoszyn I. 312, Lwów IV. 300, Łódź I. 1200, Miechów 1108, Myślenice 252, Nakło n/Not. 138, Ostrzeszów 1008, Piekary 140. Pińsk 450, Poznań V. 1255, Rzeszów I. 300, II. 111, Sanok 312. Staszów 300, Świecie n/W. 256, Tarnów I. 222, Trzemeszno 240, Warszawa I. 135, VI. 920, Zduńska Wola 270. **Razem sod. 30.**

ANTONI KĘPIŃSKI S. M.
maturzysta, Kraków I.

Sodalicja Mariańska źródłem aktywizmu katolickiego i ośrodkiem zainteresowań religijnych młodzieży.*)

Żyjemy dziś pod znakiem czynu. Jest to zupełnie zrozumiałe, mamy swoje Państwo i musimy wytężyć wszystkie nasze siły w pracy dla niego.

Trzeba jednak pamiętać o dwóch zasadniczych prawdach.

Po pierwsze: praca dla społeczeństwa, narodu, państwa, obejmuje nietylko twórczość w dziedzinie materialnej, więc dobrobyt obywateli, silne wojsko, rozwinięty przemysł, dobre drogi i t. p., lecz także twórczość w dziedzinie duchowej, kulturalnej.

Naród duchowo nietwórczy, niemogący stworzyć własnej idei, duchowo zamiera, a śmierć duchowa narodu, jest gorsza od śmierci materialnej — utraty niepodległości.**)

Druga prawda, o której trzeba pamiętać jest bardzo prosta.

Mówi ona: że z wyjątkiem czynu odruchowego, a takim chyba nie jest praca dla państwa, każdy czyn jest wynikiem decyzji, a decyzja jest jednym z bardziej skomplikowanych aktów psychicznych, wymagającym dojrzałości psychiki i świadomości celów, do których się zmierza. Jeżeli w twórczych czynach nie ma głęboko przemyślanego podkładu ideowego, zamieniają się one w nietwórcze, ogłupiające kręcenie się w koło w takt sennej muzyki Chochoła — duchowej pustki.

Jaką jest aktywność dzisiejszego starszego społeczeństwa? Na to pytanie odpowiedzieć nie mojem jest zadaniem. Ja mam mówić o aktywiźmie młodzieży.

Idąc za przykładem starszego społeczeństwa, czy też za głosem swej duszy, młodzież wypowiedziała mniej więcej takie credo: „Naszą jedyną i największą ideą jest czyn, mały czy wielki, zawsze twórczy". „Co twórczym nie jest, nie ma żadnej wartości".

Dotąd dobrze, ale tu następuje błąd: „Marzenia o przyszłości, ślęczenie nad głębokimi zagadnieniami, filozofowanie o ideałach i t. p. zajęcia zostawiamy dla zabawy ludziom nietwórczym — nas interesuje wyłącznie obecna rzeczywistość i realna praca dla niej".

---

*) Referat wygłoszony na XIII. Zjeździe Związku S. M. w Gnieźnie, 26-go czerwca 1936.

**) O stosunku twórczości materialnej do duchowej w dzisiejszej Polsce dokładnie i głęboko pisał prof. U. J. Stefan Kołaczkowski w jednym z artykułów „Marchołta" i jemu po części powyższą uwagę zawdzięczam.

Nikt chyba nie odmówi powyższej postawie wobec życia męskości i trzeźwości, ale to bynajmniej nie zaprzecza faktowi, że taki pogląd na życie, i taki aktywizm jest zasadniczo błędny i szkodliwy, szczególnie dla młodzieży.

Zastanówmy się najpierw nad zaletami powyższego programu młodzieży: nastawienie aktywne wobec bieżącego życia ma tę główną zasługę, że oduczyło młodzież marzycielstwa, zamykania się w sobie, a nauczyło trzeźwego, realnego patrzenia na świat i do pewnego stopnia współżycia społecznego i pracy organizacyjnej. — Młodzież dzisiejsza jasno ocenia rzeczywistość i swe siły, i przeciwnie jak wołał Mickiewicz, nie mierzy sił na zamiary, lecz zamiar podług siły. Z ostatniego zdania można wyprowadzić prosty wniosek, ponieważ siły młodzieży są słabe, więc i jej zamiary nikłe. Lecz może w tym wypadku stawianie kropki nad „i" przejaskrawiłoby obraz.

A teraz z kolei, gdzie leży zło programu współczesnej młodzieży? Mówi on: my młodzi interesujemy się tylko obecną rzeczywistością i pracą dla niej. A tymczasem rzeczywistość dzisiejsza nie jest wcale wesoła i różowa. Nic więc dziwnego, że w młodych, szlachetnych sercach rodzi się bunt przeciwko dzisiejszej, złej rzeczywistości. Ale one nawet buntować się nie mogą! Gdy się bowiem patrzy na zło dzisiejszych czasów z bliska, dotykając go prawie nosem, to urasta ono do jakiejś potężnej, niezdobytej góry, wobec której jakżeż nikłe i małe są młodzieńcze siły.

Młodzieży nie pozostaje więc nic lepszego, jak żyć rzeczywistością i płynąć z jej wartkim prądem. Dlatego często można spotkać dzisiaj młodzieńców kierujących się w życiu tak zupełnie nie młodzieńczą zasadą Horacego *carpe diem!*

Kto da się chwycić w stalowe tryby dzisiejszego życia, tego tryby te zgniotą i zostawią zeń miazgę człowieka. Z potężnej maszyny życia wychodzi nie człowiek, ale dziwnie komiczna i zarazem tragiczna jego karykatura.

Czy sytuacja jest tak czarna i bez wyjścia? Nie! Wyjście jest proste, trzeba tylko spojrzeć na dzisiejszą rzeczywistość, trochę z wysoka, z pewnej perspektywy. Takie spojrzenie daje człowiekowi silna wiara. A wtedy wielka, niezdobyta góra dzisiejszego zła zmieni się w niewielki pagórek, który i dziecko przebiegnie.

A wobec potężnej maszyny współczesnego życia trzeba się zmienić w człowieka stalowego, o stalowej, prostej strukturze duchowej, o twardych, głęboko w duszy tkwiących ideałach i zasadach, a wtedy nie zła rzeczywistość pochwyci człowieka w swe tryby, lecz człowiek ją ujmie w swe krzepkie, twarde ręce.

By stać się takim człowiekiem, trzeba wytężonej i skupionej pracy nad sobą, nad swym charakterem, poglądem na świat. nad swymi ideałami. Tymczasem życie aktywne w pojęciu niekatolickim, a takim jest aktywizm współczesnej młodzieży, jest antytezą życia skupionego i pracy duchowej nad sobą.

Młodzież przejęta hasłami niekatolickiego aktywizmu, na ogół lekceważąco odnosi się do pracy duchowej. Nie zdradza specjalnych chęci stworzenia własnego poglądu na świat, własnych ideałów. Zajmo-

wanie się takimi sprawami uważa za marnowanie czasu, bezcelowe filozofowanie lub nietwórcze marzycielstwo. Swoją drogą dzisiejsza rzeczywistość nie sprzyja specjalnie stawianiu śmiałych ideałów. Młodzież też bardzo wcześnie traci swoje młodociane ideały a zato zdobywa wiele doświadczenia życiowego i trzeźwe, czasem zbyt trzeźwe spojrzenie na życie.

Niechęć do głębszego myślenia i stwarzania własnych ideałów, jest tem dziwniejszą, że przecież młodość jest z natury okresem idealizmu, duchowej walki — „Sturm - und Drangperiode“, myślenia o głębokich zagadnieniach, tworzenia nowych, wielkich ideałów i dążenia, choćby wbrew całemu światu, do ich zrealizowania.

Płycizna duchowa dzisiejszej młodzieży oczywiście odbija się na jej życiu aktywnym, a więc przedewszystkim na życiu organizacyjnym. Dzisiejsze organizacje szkolne za wyjątkiem, jak mi się zdaje jedynym— sodalicji, nie przyczyniają się zbytnio do pogłębienia życia duchowego i ideowego młodzieży, raczej przynoszą skutki wprost przeciwne, i cała ich aktywność polega na urządzaniu pięknych imprez i pisaniu o nich jeszcze piękniejszych sprawozdań. Jeżeli szkolne życie organizacyjne będzie nadal szło dotychczasowymi drogami, to do reszty zniechęci do siebie młodzież i narazi się na śmieszność. Trzeba gruntownie przebudować życie organizacyjne młodzieży, wyplenić z niego kłamstwo, zarazem i pusty czyn, oprzeć je na głębokich fundamentach ideologii chrześcijańskiej, by służyło swemu właściwemu celowi kształceniu dusz młodzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W całej katolickiej Polsce

rozpoczęła się błogosławiona w skutkach propaganda katolickiej prasy. Sodalisie, nie zostaj w tyle! Ty też ruszaj na front prasowy! Rozszerzaj nasz miesięcznik -- jedyne zawodowo-szkolne pismo katolickie. Zdobywaj mu abonentów i przyjaciół w kołach kolegów niesodalisów!

Bądź apostołem dobrej, studenckiej prasy!



Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Żyj w przyjaźni z Bogiem

Hasło pracy sodalicyjnej na nowy rok.

(Ciąg dalszy).

II.

Jest jeszcze druga trudność, wysuwana może nie tak już wyraźnie, jak poprzednia, o której mówiliśmy w pierwszym numerze, tkwiąca raczej w podświadomych pokładach duszy, a bodaj że poważniejsza od tamtej. Trudnością tą — śmiem twierdzić ogólnoludzką, to **lęk przed konsekwencjami,** jakie z natury rzeczy wypłynąć muszą dla człowieka, który raz w swej głębi powiedział sobie to wielkie, święte i ważkie słowo: *Jestem przyjacielem Boga!*

Jeśli przyjaźń z drugim człowiekiem rodzi bardzo poważne, honorowe zobowiązania wierności, prawdomówności, spieszenia z pomocą, ofiary, zaparcia siebie, to cóż mówić o przyjaźni z Bogiem, przyjaźni z Jezusem Chrystusem!

Obawa przed tym, że nie sprostamy, że zawiedziemy, że w wielu wypadkach może bardzo niehonorowo postąpimy wobec naszego Boskiego Przyjaciela krępuje nas i wstrzymuje od tego najsłodszego i najdroższego ze związków przyjaźni.

Czybyśmy mieli temu tchórzostwu ulegać?

Czy raczej nie odwrócić całej sprawy i nie powiedzieć sobie: jeśli tak, to dla przyjaźni z Nim ja właśnie zdobędę się na wszystko, a przynajmniej będę usiłował w najwyższej mierze tego dokonać.

Wszak Jezus-Przyjaciel musi mnie podciągnąć do Siebie! A ponieważ tego pragnie, ponieważ mnie kocha i wkońcu ponieważ jest wszechmocny — nie odmówi łaski, pomocy Swemu ziemskiemu przyjacielowi, byle tylko widział we mnie odrobinę dobrej, poczciwej woli...

A czegóż On żąda odemnie?

Zapewne najpierw i przedewszystkiem — **pamięci.**

O przyjacielu się nie zapomina. Przywołuje się go tak często na myśl, chowa się jego fotografię, pamięta się o jego dniach imienia, radosnych czy bolesnych rocznicach, współczuje się najszczerzej ze wszystkim, co go spotyka, miłego czy przykrego, odwiedza się go często i radośnie przyjmuje jego odwiedziny, z obecnym wiedzie niekończące się godzinami rozmowy, do oddalonego długie, długie pisuje się listy...

Takiej samej pamięci żąda od nas Boski Przyjaciel.

Czy o nią naprawdę trudno, choćby i młodemu chłopcu?

Ileż to krótkich, parosekundowych aktów strzelistów stoi do naszej dyspozycji wszędzie i zawsze, jako znak stałej z Nim łączności... Jakżeż to łatwo rzucić nam okiem na Jego wizerunek nad naszym stołem do pracy, nad naszym łóżkiem czy na naszej piersi! Jakże gościnnie stoją przed nami nieraz przez cały dzień otworem drzwi Jego mieszkania, gdzie migotliwy płomyk wiecznej lampki oznajmia Jego

obecność i najłaskawszą gotowość... Ileż sposobności do odnowienia i wzmocnienia tej pamięci nadarzają nam Jego wielkie rocznice — święta Kościoła Jego i te uroczyste i te skromne... choćby taki pierwszy piątek miesiąca...

O nie mów Sodalisie drogi, kochany, że trudno Ci będzie pamiętać o Boskim Przyjacielu, jeśli tylko naprawdę zechcesz tę najświętszą z przyjaźni nawiązać i utrzymać! (Ciąg dalszy nastąpi).

Jak zrealizujemy hasło:

Żyj w przyjaźni z Bogiem

w bieżącym roku szkolnym w naszej SM.

Sodalicja Mariańska uczniów Szkoły Handlowej Piotrków III. opracowała dla siebie i przesłała do Centrali bardzo szczegółowy plan swej rocznej pracy w myśl hasła: Żyj w przyjaźni z Bogiem. W plan ten musiała, niewątpliwie przy dużej pomocy X. Moderatora włożyć bardzo wiele wysiłku i pracy. Uważamy, że jest on doskonale pomyślany i dlatego zamieszczamy go tutaj ku pożytkowi innych sodalicyj a z gorącą zachętą do pójścia w ślady Piotrkowa (podajemy najistotniejsze punkty).

I. Hasła ćwiczeń codziennych na poszczególne miesiące: wrzes.: Pilną nauką i sumienną pracą chcę wykazać swą przyjaźń z Bogiem; paźdz.: Postaram się innych zaprzyjaźnić z Bogiem; listop.: Trwać będę w czystości i gorliwej nauce, by uczcić należycie św. Stanisława K.; grudz.: Przez skromność i wytrwałość przygotuję się do świąt Boż. Narodz. (Adwent sodalicyjny); stycz.: Stanę się wzorem i przykładem dla rodzeństwa a pociechą dla rodziców przez uprzejmość i posłuszeństwo (P. Jezus w Nazarecie); luty: Chcę tylko dobrze wpływać na moich kolegów (P. Jezus wśród pracy publicznej); marzec: Ukocham cierpienia i ofiaruję je P. Jezusowi (Krzyż i umartwienie); kwiec.: Unikam grzechów nawet powszednich i przyjmuję często Komunję św.; maj: Pamiętam codziennie o Marji i z Nią idę do Jezusa; czerw.: Radość i smutek serca poświęcam Sercu P. Jezusa.

II. Tematy referatów: wrzes.: Jak realizować hasło: „Żyj w przyjaźni z Bogiem"; paźdz.: Objawy przyjaźni Boga wobec człowieka; listop.: Przyjazny stosunek Chrystusa do ludzi (na tle Ew.); grudz.: Chrystus P. wzorem naszej przyjaźni z Bogiem; stycz.: Łaska poświęcająca w duszy sodalisa podstawą przyjaźni z Bogiem; luty: Istota, sposób zdobycia i zachowania łaski poświęcającej oraz skutki stałego jej posiadania w duszy; marz.: Miłość bliźniego i poświęcenie sprawdzianem naszej przyjaźni z Bogiem; kwiec.: Czynny charakter miłości Boga według listu św. Pawła do Koryntjan (I. 1, 13); maj: Maria wzorem przyjaznego współżycia z Bogiem; czerw.: Zjednoczenie z eucharystycznym życiem P. Jezusa i żywa łączność z Jego ciałem mistycznym.

III. Lektura pomocnicza do referatów: Dr Tóth: Życie piękne i czyste, Młodzieniec z charakterem, Chrystus i młodzieniec, Religia w życiu młodzieńca; Fiedler: Dobry Bóg; Boisssieu: Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu; Jaegher: Jedno z Jezusem.

IV. Praca dla innych w myśl hasła rocznego i jako jego wynik: (Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili):

1. Dbać o dobry przykład dla innych i dodatnio na nich wpływać.
2. Bronić będę zawsze słabszych.
3. Nieść pomoc słabszym w nauce.
4. Praca charytatywna: zbiórka odzieży i żywności dla biednych.
5. Dożywianie biednych kolegów.

6. Zbiórka czasopism i książek religijnych dla więźniów.
7. Opieka duchowa nad grupą gazeciarzy i tragarzy młodocianych.
8. Urządzanie specjalnych wieczorów dla rodziców.
9. Czynna pomoc w organizowaniu obchodów szkolnych.

V. Praca społeczna:

1. Popieranie dobrej prasy katolickiej i społecznej.
2. Uświadamianie się o losach życia społecznego.
3. Szacunek dla godności chrześcijanina, katolika-polaka.

Niebywałym popytem w naszych SM cieszy się złota książeczka Tomasza a Kempis. Czyś ją już zakupił? Korzystaj ze sposobności, może druga się nie nadarzy! A masz już książkę Dra Totha: Chrystus i młodzieniec? To cała Ewangelia żywcem wniesiona w Twoją młodość. Kup i czytaj, czytaj ciągle!

Zachwycająca młodzież...

Tak w swym ostatnim przemówieniu do pielgrzymki narodowej w Lourdes nazwał francuską młodzież katolicką ksiądz biskup Tissier z Chalons, wybitny niegdyś prefekt i duszpasterz młodzieży gimnazjalnej.

Radosny to dźwięk i jasny promień słońca w tej smutnej sytuacji, w jakiej znalazła się Francja w ostatnich czasach.

Oto na czele rządu francuskiego stanął po raz pierwszy w dziejach tego państwa i narodu, żyd, poseł socjalistyczny p. Blum...

Strajki robotników kierowanych przez silną partię komunistyczną objęły znaczne połacie kraju i ogarnęły setki tysięcy robotników posłusznych komendzie Kominternu moskiewskiego...

Szereg organizacyj opozycyjnych uległ rozwiązaniu, zajścia uliczne przeradzały się niejednokrotnie w poważne rozruchy...

Nad jednym z najstarszych na świecie państw chrześcijańskich wyciąga się wraża ręka rosyjskiego bolszewika i zda się na niebie francuskim, kłębiącym się od czarnych chmur pisać okrzyk, tak często od szeregu już lat tą samą ręką kreślony na murach Paryża: *Vive la France sovietique* — niech żyje Francja sowiecka!

Cóż więc dziwnego, że nas, młodych katolików polskich, mających tyle szczerego sentymentu dla szlachetnego narodu francuskiego, interesuje mocno pytanie, co słychać w świecie katolickim Francji, co słychać zwłaszcza w szeregach bratniej młodzieży katolickiej francuskiej?... Czy daje ona jakąś nadzieję oporu, ratunku, wyzwolenia z pod straszliwego naporu szatańskich sił czerwonego terroru i zagłady wszystkiego, co chrześcijańskie??

Zamiast odpowiedzi na to doniosłe pytanie dajemy parę szczegółów z kongresu tej właśnie młodzieży odbytego w Paryżu na Zielone Święta bieżącego roku

Był to jubileusz pięćdziesięciolecia powstania A. C. J. F. czyli *Association Catholique de la Jeunesse Française,* założonego w r. 1886. Organizacja, potężniejąc z roku na rok, objęła w ciągu półwiecza całą katolicką młodzież Republiki. Siłą rzeczy musiała ona podzielić się na osobne związki zawodowe, złączone w ogólnym A. C. J. F. Związki te imponujące zarówno liczbą członków jak rozmachem pracy, znaczą się dzisiejszym zwyczajem szeregiem inicjałów, kryjących w sobie bogatą treść. Oto one w dziwnym dla nas brzmieniu: *żok* — *żak* — *żek*—*żik* i w końcu *żmk*.



W słońcu na progu „Prezesówki" — J. E. Książę Metropolita, X. Dr Adam Stefan Sapieha podczas odwiedzin Kolonii w lipcu 1936, obok Prezes Związku X. Winkowski.

Cóż to wszystko znaczy? — spytacie.

Po francusku skróty te oczywiście inaczej wyglądają. Więc: J. O. C. (jeunesse ouvriére catholique — katol. młodzież robotnicza), J. A. C. (j. agricolaire cath. — kat. młodzież rolnicza), J. E. C. (j. étudiante cath. — kat. młodz. ucząca się), J. I. C. (j. industrielle cath.—kat. młodz. przemysłowa) i w końcu J. M. C. (młodzi marynarze katoliccy).

Tej oto młodzieży z całego państwa 40.000 zjechało do Paryża na swoje wielkie święto.

Po Mszy świętej odprawionej przez Kardynała Baudrillart w kościele św. Sulpicjusza nastąpiło otwarcie kongresu. Potem olbrzymie zgromadzenie i referaty.

Ciekawiście jakie? Oto naprzykład:

„Związek franc. młodzieży katol. i życie wewnętrzne" — „Związek a życie społeczne".

— Dziś ośrodkiem życia społecznego — woła młody, płomienny referent — przestała być świątynia, stała się nim giełda pieniężna.

— Dziś dwie cywilizacje zmagają się w naszych oczach — materialistyczna we wszelkich odcieniach i duchowa, ta nasza, ta Chrystusowa!

Późnym wieczorem w katedrze Notre Dame wypełnionej młodymi po brzegi nabożeństwo eucharystyczne z kazaniem i błogosławieństwo.

W niedzielę Zesłania Ducha świętego po Mszy św. na ogromnym stadionie i Komunii świętej roznoszonej przez kapłanów klęczącym po trybunach, znów zebranie plenarne. Wokoło sztandaru honorowego całego Związku — trójkolorowej flagi narodowej z krzyżem na polu środkowym — dziesiątki i dziesiątki sztandarów. Potem pięć wielkich zebrań poszczególnych grup organizacyjnych z obradami nad poszczególnymi zagadnieniami.

I znów wieczór w olbrzymim Cyrku Zimowym zebranie ogólne. Młody mówca z entuzjazmem mówi o sztandarze Assocjacji.

— Patrzcie! Oto nasz sztandar! Bądźcie jego rycerzami i obrońcami. Przysięgnijcie! Przysięgnijcie mu wierność, jeśli zajdzie potrzeba, aż do śmierci!

I czterdzieści tysięcy młodych, wyciągając prawice ku niebu, woła głosem potęgi, głosem gromu: *Przysięgamy!*

Wreszcie ostatni dzień kongresu. Wspaniałe zakończenie zebraniem ogólnym znowu ze sztandarami. Około sztandaru Assocjacji grupują się chorągwie poszczególnych grup. Więc czerwone — robotników, niebieskie — studentów, zielone — rolników, brunatne — przemysłowców — a obok nich setki innych flag, transparentów...

I znowu Msza święta, którą dziś celebruje kardynał Liénart. Młodzież śpiewa jednym, potężnym chórem Kyrie, Gloria, Credo — i znowu Komunia święta w skupieniu i miłości...

Popołudniu coś w rodzaju akademii pod hasłem: *Myśmy nadzieją świata!* Przybywa na nią dziewięciu kardynałów w pełnej purpurze, między nimi i Prymas Polski, dwudziestu biskupów, kilkuset księży.

Kardynał arcybiskup Paryża czyta telegram od Ojca świętego...

Okrzyki, wiwaty, entuzjazm bez końca.

Rozbrzmiewają ostatnie słowa hymnu:

Przez Chrystusa
Dla Chrystusa
Otośmy gotowi!
Marsz, marsz, marsz!

Wielki Kongres i jubileusz skończony.

— — — — — — — — — — — — — — —

O jak słodko, jak chlubnie, jak mocarnie być młodym katolikiem!!

Nasz XIII Zjazd Związku
w Gnieźnie, 25—27 czerwca 1936.

(Dokończenie).

Trzeci dzień Zjazdu, w sobotę 27 czerwca rozpoczęliśmy rano Mszą świętą cichą odprawioną przez Ks. Prezesa Związku w kościele św. Michała. Niemal wszyscy sodalisi przystąpili znowu do Komunji św.

Zaraz potem rozpoczęło się pod przewodnictwem prezesa Związ-

zku **XXIV. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego,** na które przybyli wszyscy księża moderatorzy prowincjonalni (Moderatora prowincji warszawskiej, X. Dra Rostkowskiego, który musiał być obecnym na zjeździe SM uczenic w Częstochowie, zastępował wicemoderator archid. warsz. X. Dr Franc. Barański. Spisania protokółu podjął się X. Mod. Wróblewski). Omówiono sprawę hasła pracy rocznej, przemiany organizacyjnej w Związku SM uczenic szkół średnich w Polsce, terminów i kalendarza zjazdów Związku, terminu najbliższego zjazdu, oraz XXV. posiedzenia Wydziału Wykonawczego.



Ze Zjazdu gnieźnieńskiego: J. E. X. Biskup Laubitz (1), Prezes Zw. X. Winkowski (2), Moderator prowincji gnieźnieńskiej, X. Prof. Dez. Wróblewski z Inowrocławia.

O godz. 9·30 miało się odbyć VIII. Posiedzenie Rady Naczelnej Związku (XX. Moderatorów diecezjalnych). Okazało się jednak, że niestety ani połowa diecezyj polskich nie byłaby reprezentowana, mimo specjalnych zaproszeń wysłanych przez Prezydjum, dlatego Prezes zdecydował odwołać to posiedzenie oficjalne, a w myśl wyrażonych poprzedniego dnia życzeń obecnych na Zjeździe Moderatorów kontynuować Konferencję XX. Moderatorów, która poruszyła mnóstwo aktualnych zagadnień, z braku jednak czasu nie mogła ich należycie omówić. Na ten dalszy ciąg konferencji przybyli wszyscy moderatorzy, nadto kilku miłych gości, jak X. Prob Muszalski, b. moderator SM, O. Golski Benedyktyn i i. Zarówno na pierwszej części Konferencji dnia poprzedniego, jak i obecnie szereg mówców wyrażał szczery żal, że tak nie wielu moderatorów jest obecnych na Zjeździe i podkreślał doniosłość zjazdów, domagając się nawet osobnych, corocznych zjazdów moderatorskich. Omawiano także kierunek i poziom organu księży moderatorów, żądając jak największej aktualności artykułów, względnie osobnego biuletynu dla naszych moderatorów SM uczniowskich, ro-

zważano rozmaite możliwości terminów zjazdu Związku, stosunku moderatorów diecezjalnych do wizytatorów nauki religii w szkołach średnich, propagandy czytania Ewangelii i tworzenia „kółek biblijnych" w SM.

Szczególną uwagę położono na dokładne omówienie i zastosowanie w praktyce sodalicyjnej dość trudnego hasła na nowy rok szkolny: Żyj w przyjaźni z Bogiem, następnie ustroju i pracy SM wobec nowego ustroju szkoły średniej w Polsce, na rekolekcje maturzystów i ich propagandę (z wielkim uznaniem przyjęto coraz częstsze organizowanie tych rekolekcyj równocześnie z ogólno - szkolnymi rekolekcjami w Wielkim Poście, ale w zamkniętym Domu rekolekcyjnym), wkońcu omówiono sprawy natury czysto organizacyjnej i finansowej.

Cała konferencja prowadzona w formie koleżeńskiej wymiany zdań, a w atmosferze prawdziwej serdeczności i umiłowania idei sodalicyjnej zostawiła u XX. Moderatorów jak najmilsze wspomnienie.

Trzeba było jednak szybko ją kończyć, gdyż na sali gromadzili się już nasi sodalisi na **III. i ostatnie zebranie plenarne.** Referat p. t. *Nasze hasło na rok 1936/7: Żyj w przyjaźni z Bogiem* wygłosił sod. Włodzimierz Okoński, maturzysta SM Warszawa VIII. I znowu potoczyła się żywa i wartościowa dyskusja, w której zabierali głos delegaci z SM: Warszawa II, Gródek Jagielloński, Warszawa VI, Radomsko, Włocławek, Turek, Warszawa IV, Trzemeszno, Krosno I, Chorzów I, Chrzanów, Pszczyna, Rogoźno, Częstochowa II, Grudziądz III, Gostyń, Wadowice, Warszawa VIII, Kraków IX, Warszawa IX, nadto cennych wyjaśnień udzielał X. Moderator Gola ze Lwowa.

W końcowym przemówieniu zabiera głos X. Prezes Związku, zbiera razem owoce dyskusji, wyrażając swe uznanie i podziękowanie dla wszystkich, którzy potrafili utrzymać ją zawsze na prawdziwie wysokim, pełnym idealizmu i głębokiej wiary poziomie. Zjazd tym razem nie przedstawia i nie uchwala rezolucyj. Raczej pewne dyrektywy tylko wyłaniające się z referatów i dyskusyj, nie chce jakby zasłaniać tej najważniejszej na ten rok rezolucji, jaką jest nasze potężne, głębokie, wspaniałe hasło *Żyj w przyjaźni z Bogiem!* Spełnienie tego hasła po naszych SM stanie za wszystko i da nam wszystko. Zjazd był jednym wielkim ogniskiem, u którego rozjarzyły się dusze sodalisów, by jak pochodnie roznieść stąd, z Gniezna płomienie zapału, wiary, miłości po całej Polsce, po wszystkich, ukochanych drużynach mariańskich. Wkońcu dziękuje najserdeczniej X. Moderatorowi prowincjonalnemu, Moderatorowi miejscowej SM i Sodalisom gnieźnieńskim za tyle i tyle trudów w organizowaniu i przeprowadzeniu Zjazdu, jak i wszystkim XX. Moderatorom obecnym, Delegatom i Gościom za przybycie i czynny udział w obradach.

Hymn związkowy *Błękitne rozwińmy sztandary* rozbrzmiewa po raz ostatni z całą mocą. O godzinie 12·45 Prezes Związku ogłasza zamknięcie XIII. Zjazdu.

Podziękowanie.

Nie z obowiązku prezydialnego tylko, ale z prawdziwego odczucia i wewnętrznej potrzeby pozwalam sobie imieniem Wydziału Wykonawczego złożyć wyrazy najgorętszego podziękowania J. E. Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Antoniemu

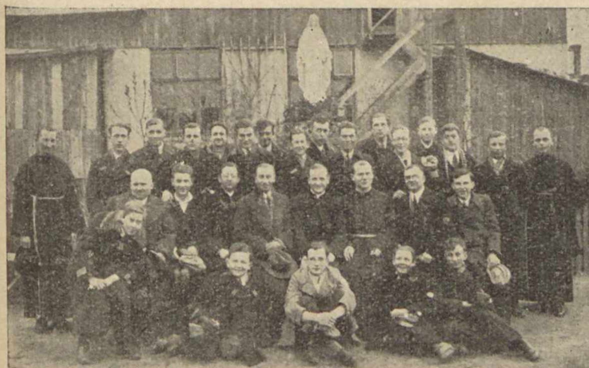
Laubitzowi w Gnieźnie za przybycie na inaugurację Zjazdu, wspaniałe przemówienie, w drugim zaś dniu za odprawienie w bazylice prymasowskiej Najświętszej Ofiary i udzielenie sodalisom Komunii świętej, wkońcu za użyczenie bezpłatne wspaniałej sali prymasowskiej na wszystkie obrady Zjazdu, Delegatowi Pana Kuratora O. S. Poznańskiego, J. W. Panu Wizytatorowi Ćwikowskiemu za przybycie na otwarcie zjazdu i wygłoszenie głębokiego i doniosłego w swej całej treści przemówienia, PW. X. Moderatorowi Prowincji Gnieźnieńskiej, Dezyderemu Wróblewskiemu z Inowrocławia za inicjatywę, starania i trudy poniesione dla Zjazdu, który już miał w tym roku zupełnie nie dojść do skutku, PW. X. Moderatorowi gnieźnieńskiej SM, Augustynowi Gałęzewskiemu za niestrudzone zabiegi około strony organizacyjnej i gospodarczej, WW. Siostrom Elżbietankom w Domu Rekolekcyjnym za ujmującą gościnność i uprzejmość dla XX. Moderatorów mieszkających tam w czasie Zjazdu, SM Pań w Gnieźnie za zorganizowanie przemiłej Wieczornicy i przygotowanie tak obficie zastawionych stołów oraz osobisty trud bardzo przez nas wszystkich wysoko ocenionej przy nich usługi, wkońcu Drogim, dzielnym Sodalisom gnieźnieńskim za dyżury kolejowe, biurowe, nieustanne posyłki i ofiarny trud dla Zjazdu, szczególnie zaś Wieczornicy.

Niech Bóg zapłaci wszystkim stokrotnie i Bogarodzica Dziewica, Bogiem wsławiona Maryja.

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku.

JAN RONIEC SM.
kl. VII. gimn. Włocławek kl. I.

Jedziemy do Niepokalanowa!



Wycieczka SM Włocławek I. w Niepokalanowie.

Nareszcie doczekaliśmy się...

Nadszedł 25-ty kwietnia — dzień sobotni, w którym mieliśmy wyjechać do Niepokalanowa. Tak upragniona pogoda, nie dopisała. Prawie od samego rana padał deszcz. Na świecie było chłodno — smutno...

Nie zmieniło to jednak wesołego nastroju wycieczkowców. Pełni radości podążamy ku stacji kolejowej; w całym gronie panuje ożywienie; wszyscy ciekawie rozprawiają nad przedmiotem wycieczki... Za chwilę gwizd lokomotywy oznajmił przybycie pociągu. Zgrzytnęły hamulce, zaroiło się od wysiadających pasażerów, serca nasze przyspieszyły swe bicie... Żegnamy na chwilę nasz kochany Włocławek... Władek na skrzypcach wygrywa najrozmaitsze kujawiaki, oberki, polki i inne „wariacje“, niekiedy wydobywa tony tanga „Ostatniej niedzieli“, albo znów z „Rapsodii Bałtyku“... Pociąg milowymi krokami spieszy do obranego przez nas celu podróży, a myśl nasza jeszcze szybciej goni do grodu Marii, do Niepokalanowa.

O szesnastej wysiadamy na stacji Szymanów. Po przeciwnej stronie kolei w odległości może 200 m. widać grupę budynków jednopiętrowych i parterowych ze specjalnymi poddaszami. Wszystkie pokryte białym tynkiem tak, że robią wrażenie murowanych. Na pierwszym od strony północnej, przyległym do szosy widnieje mała wieżyczka zakończona drewnianym krzyżem. To kaplica. Tu i ówdzie rzucają się w oczy aleje niedawno zasadzonych drzew. Całość objęta skromnym z desek parkanem, poza którym widać franciszkańskich mnichów zajętych jakąś gorączkową pracą.

To Niepokalanów.

Nie tak dawno, bo zaledwie ośm lat temu, było to miejsce prawie pustkowiem. Ziemia nie nadawała się pod uprawę. Ale widocznie tu Maria chciała mieć swoją siedzibę.

W 1928 r. przybyli do tego miejsca dwaj bracia franciszkanie — O. Alfons i O. Maksymiljan Kolbe. Pierwszy z nich wkrótce zmarł w opinii świętobliwości, drugi jest obecnie redaktorem Rycerza w Niepokalanowie Japońskim, założonym przez niego samego w 1931 r.*) Oto dwaj zakonnicy bez pieniędzy, bez jakichkolwiek zasobów, jedynie ufni w pomoc Marii, rozpoczynają swoje dzieło, które do dziś tak potężnie się rozrosło! — Ale, Kochany Czytelniku, odstąpmy od tej małej, choć celowo zrobionej, dygresji i pójdźmy do wewnątrz samego Niepokalanowa.

Aby się tam dostać, należy przejść klauzurę zakonną. Brat, który nam asystował ze stacji pobiegł czym prędzej zawiadomić o naszym przyjeździe jednego z ojców. Niebawem zjawił się znany nam O. Justyn — redaktor „Rycerza". Nastąpiło krótkie powitanie, po którym znaleźliśmy się za furtą klasztorną. Nie tracąc wiele czasu, ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia, a jeden z braci, pełen dowcipu i humoru, uwiecznił nasz pobyt w Niepokalanowie. — Nastąpiło właściwe zwiedzanie.

Najpierw wprowadzono nas do oddziału administracyjnego, gdzie są przyjmowane wszystkie zamówienia adresy prenumeratorów i wszelka korespondencja. Spokój i nastrój, w jakim pracują bracia, musi zwrócić uwagę obserwatora. Kto zna ducha niepokalanowskiego, nie zdziwi się, że w każdym dziale pracy, przy każdym stoliku na pierwszym planie jest figurka Matki Bożej. To bardzo wyróżnia pracowników Niepokalanowa od innych urzędników i robotników. Godną uwagi w tym dziale jest mapa ilustrująca za pomocą wykresów wzrost prenumeratorów „Rycerza". Wykres ten pokazuje najpierw liczby dziesiątkowe, potem wzrasta, niekiedy opada, a obecnie głosi triumfalnie, że już **800.000 egzemplarzy** tego „paskudztwa", jak go zwykły nazywać żydowskie piśmidła... idzie w świat. Z kolei przechodzimy do zecerni; przyglądamy się maszynom i pracy zecerskiej, podziwiamy maszynę drukującą „Mały Dziennik"... znany całej Polsce jako najmłodszy zaledwie dwa lata liczący, ale jeden z największych dzienników polskich. Dobra gleba Niepokalanowa sprawiła, że w ciągu kilku miesięcy wyrósł na olbrzyma bijącego już do 150.000 egzemplarzy! W tak krótkim czasie posiadł on wszystkie zalety, aby stać się najpoczytniejszym dziennikiem w Polsce. Poważny dla poważnych, przystępny, prosty dla prostaczków, w cenie dostępny nawet dla bezrobotnych i wsi. Można być przekonanym, że wkrótce „Mały Dziennik" stanie się najpoczytniejszym wśród dzienników polskich.

Wreszcie stajemy w olbrzymiej hali, gdzie nowa maszyna rotacyjna wybija na godzinę 20.000 egzemplarzy „Rycerza" już ubranego w okładkę i zeszytego. W małej, z desek skleconej szopie podziwiamy bogate sprzęty miejscowej straży pożarnej, której sprawność znana jest nietylko okolicy Niepokalanowa i czytelnikom „Rycerza". Gmach przeznaczony na gimnazjum misyjne zbyt skromnie się przedstawia, ale widać, że panuje tam iście zakonny ład i porządek. Ostatni budynek od strony zachodniej, odgrodzony od reszty klasztoru mieści w sobie nowicjat dla braci kleryków. Tego miejsca ludziom świeckim zwiedzać nie wolno, zatrzymaliśmy się jeszcze przy fundamentach pod jakiś nowy gmach i bazylikę, potem bezpośrednio udaliśmy się do refektarza.

Jak skromniutko!... Kilka rzędów długich stołów zbitych z desek ledwie heblowanych, na nich skromny posiłek w cynkowych naczyniach. Zasadzono nas przy jednym z takich stołów i podano kartofelki z zsiadłym mlekiem. Pyszna to dla nas była wieczerza! Tu mieliśmy możność zauważyć większą ilość braci. Dziwne zadowolenie, dziwne szczęście biło z ich poważnych pełnych życia oczu. Gdzie szukać źródła tego szczęścia?... Sądzę, tylko ten znajdzie prawdziwą odpowiedź, kto potrafi wniknąć w głębię życia duchowego, kto choć raz usiłował być synem Marii. Po skończonej kolacji przechodzimy wraz z braćmi do kaplicy, gdzie jeden z ojców odprawia krótkie nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Tu również napotkaliśmy wielkie ubóstwo. Wrażenia jednak, jakiego się doznaje, przebywając wśród modlących się braci, nie da się zatrzeć w pamięci. Ich skromna postawa, skupienie, wymawianie każdego „Zdrowaś"... mówi o wartości prawdziwej modlitwy. Tu modlą się dobrze. Nic więc dziwnego, że Maria wysłuchuje próśb swych synów,

*) obecnie już powrócił do Polski i objął kierownictwo „Małego Dziennika" (przyp. Redakcji).

którzy Jej służą z takim zaparciem i poświęceniem. Ile dusz może zawdzięczać zbawienie swe braciom niepokalanowskim, o tem wie tylko Bóg.

Po wyjściu z kaplicy zwiedziliśmy jeszcze muzeum, zatrzymaliśmy się na chwilę w sali rekreacyjnej i wreszcie odprowadzeni przez samego O. Redaktora, pełni radości i bogatych wrażeń powróciliśmy do domu, by opowiedzieć to wszystko, cośmy tam widzieli i słyszeli, swym blizkim, przyjaciołom, znajomym i Wam, kochani Koledzy i Sodalisi. Na zakończenie to jeszcze chciałem dodać, że kto choć raz będzie w Niepokalanowie, zrozumie, dlaczego tylu nieprzyjaciół kościoła głowi się nad zniszczeniem dzieła Marii, dlaczego masoneria z taką siłą uderza na „czarnych mnichów franciszkańskich".

Ale to tylko garstka wiadomości. By dobrze poznać Niepokalanów, trzeba tam samemu pojechać. Która sodalicja najprędzej po nas to uczyni?

I. Zjazd Diecezjalny SM uczn. szk. średn. diec. chełmińskiej na Pomorzu

w Pelplinie, w dn. od 30. V. — 1. VI. 1936.

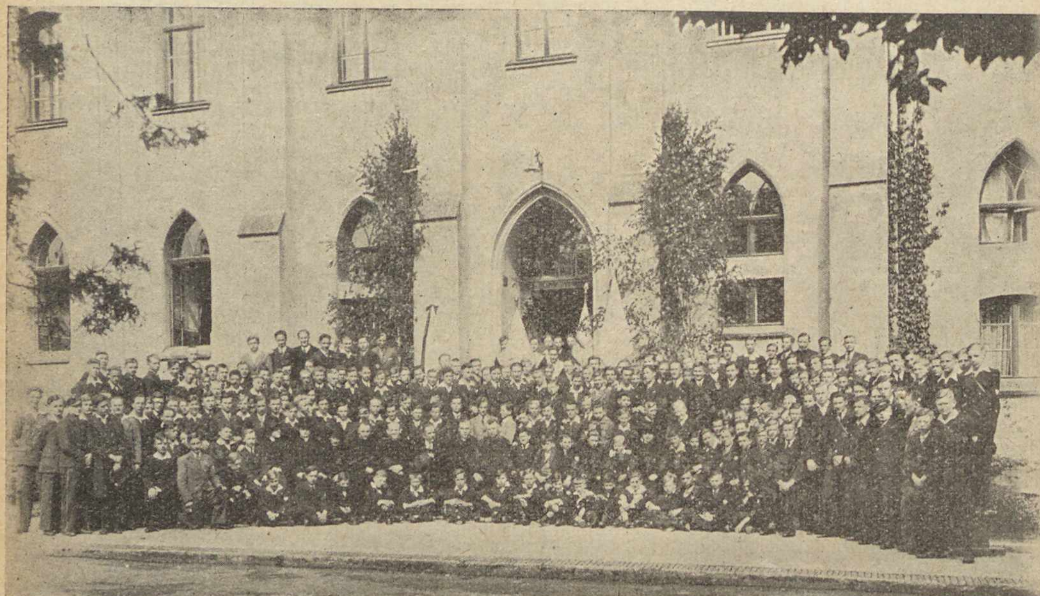
Do starego Pelplina, stolicy diecezji Chełmińskiej zjechali się z XX. Moderatorami na czele sodalisi-gimnazjalni z całego Pomorza, od Gdyni, Tczewa, Starogardu, Kościerzyny, Chojnic, Chełmna, Chełmży, Torunia, Brodnicy, Wąbrzeźna, Świecia i Grudziądza. Powitała ich stolica Biskupów Chełmińskich szczerze, serdecznie goszcząc ich w internacie sławnego na całą Polskę, 100-letniego Jubilata „Collegium Marianum".

Po wieczerzy w refektarzu gimnazjalnym, udali się wszyscy do kaplicy na otwarcie Zjazdu, gdzie po nabożeństwie majowym powitał ich Ks. Dr Prał. Kirstein, dyrektor gimnazjum, długoletni, wytrawny Moderator Sodalicyj gimnazjalnych, a Ks. Grochocki Moderator diec. chełmińskiej ogłasił otwarcie Zjazdu, poczem odbyła się spowiedź św.

Nazajutrz, uroczysta msza św. pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Infułata Bartkowskiego i gremialna komunia św. Od ołtarza płyną słowa powitania w imieniu nieobecnego chwilowo Ks. Biskupa Ordynariusza. Potem sodalisi zwiedzają zabytki Pelplina, niegdyś siedziby zakonu Cystersów, a więc: katedrę, dawniejszy klasztor Cystersów, bibliotekę, seminarium duchowne, pałac biskupi i ogród... Tymczasem XX. Moderatorzy, odbywają swoje osobne zebranie, z referatem Moderatora Diec. Ks. Grochockiego p.t. *Metodyka pracy sodalicyjnej*. Po południu majowe nabożeństwo z egzortą tegoż Ks. Moderatora Diec. Następnie zebranie plenarne w wielkiej sali gimnastycznej gimnazjum.

Przy stole prezydialnym zasiadają oprócz Ks. Moderatora Diec.; XX. Moderatorzy: Rydziewski z Tczewa, jako przewodniczacy. Ks. Cyrankowski z Chełmży, jako sekretarz, Ks. Klementowski Moderator Sodalicji Pelplińskiej oraz jej prezes sod. Weinlaut. Przedstawiciel Kuratorium O. S. Poznańskiego P. Wizytator Ćwikowski, wita Zjazd w imieniu P. Kuratora, Dra Michała Pollaka. W wysłuchanym przez wszystkich z wielką uwagą przemówieniu podkreśla P. Wizytator między innymi, że najnowsza ustawa szkolna wielki kładzie nacisk na wychowanie w duchu religijnym, to też każdy objaw życia religijnego młodzieży bywa przez władze szkolne obserwowany i witany z radością. Upatruje się w nim nic innego, jak samo dobro, samo piękno, które do

Boga i do miłości Ojczyzny prowadzi. Sod. Mariańska słusznie zajmuje pierwsze miejsce wśród organizacyj szkolnych *(niemilknące oklaski)*, gdyż w wychowaniu swym realizuje najszczytniejsze hasła, którymi przepojone jest życie naszego narodu od najdawniejszych czasów. To też sodalisi winni być przekonani, że władze szkolne i państwowe ze czcią odnoszą się do Marii. W ich to imieniu składa szczere życzenia, by obrady Zjazdu, napełniły sodalisów mocą religijną i siłą narodową, by się poczuli rycerzami Marii i rycerzami narodu polskiego, który łącznie z hasłami religijnymi umie kojarzyć służbę dla Boga i dla dobra Ojczyzny".



I. Zjazd SM Pomorza w Pelplinie na tle starożytnego *Collegium Marianum.*

Po przemówieniu P. Wizytatora, które zgromadzeni przyjęli znów długotrwałymi oklaskami, nastąpiło krótkie sprawozdanie Ks. Moderatora Diec. z jego działalności, a potem Ks. Dr Pryba wygłosił referat *Sodalicja szkołą czynnego życia chrześcijańskiego.* Drugi referat *Praca sodalisa nad wyrobieniem wewnętrznym* wygłosił sod. Henryk Sadowski z Chełmży. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, której tematem były bolączki moralne życia społecznego i szkolnego i sposoby zaradzenia złu.

Wieczorem odbyła się w sali gimnastycznej gimnazjum uroczysta akademja ku czci ks. Piotra Skargi, urządzona przez Sodalicję Pelplińską. Przybyli na nią Ich Eksc. Ks. Ks. Biskupi, w gronie kanoników, prałatów i zaproszonych gości. (Dokończenie nastąpi).

Z naszej Śnieżnicy.

Obrazki — wrażenia — uwagi.

I. Śnieżnicka kukułka.

— Nigdybym nie był posądził „zielonego Jasia“ o tyle sprytu — odezwał się jeden z tych kolonistów, co to mają język długi i odpowiednio oczywiście ostry...

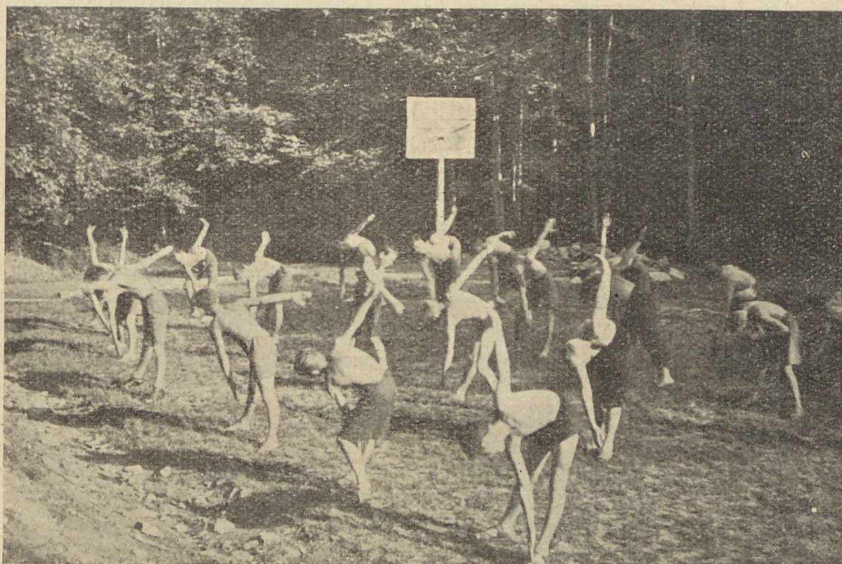
— A bo co?

— Pomyśl sobie, że nie mogąc już znieść niemal codziennego wyciągania z łóżka przez doktora na ranną gimnastykę, kupił sobie za 30 groszy budzik co się zowie...

— Budzik za 30 groszy? Co ty pleciesz?

— No tak, alebyś nie zgadł jaki! Żywą kukułkę!

— Wątpię, czy mu to, co pomoże — szepnął „okularnik“ z Poznania — nie on sam zresztą choruje na śpiączkę...



Tak ślicznie wygląda ranna, sodalicyjna gimnastyka na śnieżnickiej Kolonii— a nasze „piecuchy“ tak niechętnie spieszyły na boisko!

Zaiste wielu kolonistów zasługiwało na to, by im niżej ucha przyłożyć specjalny budzik z dość twardego rzemienia, ale Ks. Kierownik był dobrego serca i tylko czasem niespodzianym zjawieniem się po dzwonku w sypialni — no, w najgorszym razie małym szturchańcem — wymiatał z pod kołdry piecuchów, aby na Mszę świętą do kaplicy zdążyli.

Żywy budzik Jasia był nielada senzacją na Kolonii. Ale okazało się wkrótce, że był do niczego. Poprostu zaciął się i ani rusz, nie dał głosu ze siebie. Jasiu chuchał, głaskał, dmuchał a to „kukać“ nie chciało. Poprostu nie umiało jeszcze biedactwo — do niedawna jeszcze pisklę kukułcze.

Za to apetyt miało niezgorszy!

Jasiu srodze utrapiony nie mógł nadążyć dla ptaka z polnymi konikami, które masami wyłapywał na trawnikach Kolonii. Puścił więc w las ptaszka. Ale cóż kukułka tak się doskonale czuła na Jasiowym wikcie, że po dwóch godzinach była już pod jego oknem i przeraźliwym piskiem zaczęła się domagać pożywienia ku ogólnej uciesze kolonistów. Nie obeszło się przy tym bez swoistych uwag i docinków pod adresem nieszczęsnego właściciela.

Niespodzianie znalazł się ratunek. Mały, ale czupurny Igo ulitował się i pospieszył obojgu na pomoc. Zwinne koniki polne w olbrzymich susach uciekały jak mogły, ale gdy w ślady Iga ruszył „podkapliczny" Jonaszem — nie prorokiem rzecz jasna — zwany, a potem jeszcze dwóch myśliwych — nastał istny pogrom i los koników śnieżnickich był przesądzony. Dziesiątkami ginęły w wiecznie otwartej gardzieli kukułczanej.

I tak było blisko dwa tygodnie. Kukułka zjawiała się na Kolonii, ale tylko wtedy, gdy była głodna. Po nakarmieniu urządzała sobie na poręczy przed oknami drzemkę wypoczynkową gwoli lepszego trawienia, potem znikała w lesie — zupełnie jak kolonista na widok „ministra robót publicznych"...

Wkrótce jednak sprzykrzyły się Jasiowi i jego „współpracownikom" te kukułcze zaloty. Ptaszysko rosło i coraz to głośniejszym piskiem domagało się żywności, a oni coraz leniwiej zbierali polne koniki. Więc już dwa razy niewygodnego stołownika odnosili w las... Ale kukułka wracała i to dużo wcześniej, niż jej żywiciele i witała ich swoim piskiem znów na Kolonii.

I znowu trzeba było Jasia wyciągać z łóżka na gimnastykę — a kukułka niedawno jeszcze pieszczona, z zadartą do góry główką i napuszonymi piórkami udająca panią, darmo zaglądała w okna i piskiem przymilała się kolonistom... Twarde mieli dla niej serca. Aż jeden z „Krakowianki" odniósł ją gdzieś w las tak daleko, że więcej już nie wróciła.

Tak mi dziś żal ciebie, samotnie w lesie porzucona kukułko!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jasiu tanim kosztem nie dorobił się budzika. Przekonał się, pewno nie po raz pierwszy w życiu, że wszystko, co ma być trwałym, wartościowym, nie za parę groszy, ale ciężką i wytrwałą pracą człowiek zdobywać musi...

Wiadomości katolickie

Z POLSKI.

Senzacyjne zarządzenie władz politycznych. Dnia 1 października b. r. rozwiązano w całej Polsce „Związek Myśli Wolnej" wraz ze wszystkimi oddziałami, a było ich aż 20(!) we wszystkiuh większych miastach Polski. Okazało się, że Związek ten zionący wprost nienawiścią do wszystkiego co katolickie, był także wrogim Państwu polskiemu jego bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, jak stwierdza tekst dekretu P. Komisarza Rządu. Jakie to uderzające i pouczające zarazem!

Doniosły okólnik P. Ministra Komunikacji ukazał się w sierpniu. Zabronił on publicznego wystawiania w gablotkach księgarni kolejowych książek i pism o treści niemoralnej. Inicjatywa wyszła od Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie.

Bohaterski kapłan, ks. wikarjusz Franciszek Cudny w Sochaczewie widząc tonącego w rzece chłopca i nauczyciela, który rzucił się na jego ratunek, wskoczył do wody i wyratowawszy chłopca, nieszczęśliwie chwycony przez nauczyciela utonął razem z nim.

Ojciec św. Pius XI. przemawiając do międzynarodowego Kongresu katolickich dziennikarzy w Rzymie, cytował słowa Henryka Sienkiewicza z „Quo vadis".

Przy udziale P. Prezydenta Rzplitej odbyły się w Warszawie jubileuszowe uroczystości Skargowskie, przy czym na Zamku Królewskim odsłonięto piękną tablicę pamiątkową na cześć Wielkiego Syna Polski.

ZE ŚWIATA.

Nawrócenie głośnego polityka. Jak donoszą pisma katolickie Gustave Hervé, głośny polityk francunski radykalnych przekonań, który przez długie lata występował przeciwko Kościołowi nawrócił się. W roku 1910 oświadczył: „Nie znam żadnego Ojca w niebie, znam tylko braci na ziemi, którzy cierpią". Obecnie zmienił zasadniczo swe przekonania religijne, oznajmiając: „Wraz z apostołami, którzy 2000 lat temu głosili słowa Ewangelii, z głębi serca wierzę, że Chrystus zmartwychwstał".

Belloc profesorem uniwersytetu w Belfaście. Znany katolicki, pisarz angielski Gilary Belloc mianowany został profesorem literatury angielskiej na uniwersyecie w Belfaście. Jest to pierwszy wypadek, że katolik otrzymuje katedrę na państwowym uniwersytecie Irlandii Północnej t. j. Ulsteru (protestanckiej prowincji).

Straszne skutki szkoły bez Boga. Jak przeraźliwie szerzy się przestępczość wśród młodzieży amerykańskiej świadczy fakt, że przeciętny wiek 22 osób skazanych na śmierć w znanym więzieniu Sing-Sing, wynosi 17 lat, przeciętny zaś wiek osób przebywających tam i skazanych na dożywotnie więzienie — 22.

Tylko tysiąc? Kto zada sobie trud i przejrzy statystyczne zestawienia dokonane na podstawie ostatniego spisu ludności w Niemczech, ze zdumieniem dowie się, że statystyka uwzględnia tam obecnie blisko tysiąc (!) różnych przekonań religijnych zamieszkujących kraj ten obywateli, Wprawdzie ci, którzy zestawiali statystykę zbyt lojalnie traktowali podane w formularzach spisu ludności określenia, wskutek czego w rubryce wyznań znalazły się jako oddzielne „wyznania“ takie określenia, jak „spirytualista“, „etyk“ (?), „badacz run“, „darwinista“, „syndykalista“, „religia własna“ itp. Żydzi mają aż 32 różnych określeń, hernhuci 14, jednakże i tak pozostaje około 900 najrozmaitszych sekt chrześcijańskich i pogańskich działających dziś w Trzeciej Rzeszy. Co to znaczy zgubić jedyną Prawdę!

Zboczenia i dziwactwa. Jak wiadomo także w Stanach Zjednoczonych istnieje kilkaset dziwacznych nieraz sekt, które prowadzą zaciekłą walkę konkurencyjną. Każda sekta wysila się, aby zwerbować jak najwięcej zwolenników, nie przebierając nieraz w środkach. Niedawno jedna z sekt amerykańskich ogłosiła, że w jej „świątyni“ wyznawcy w czasie „nabożeństwa“ mogą palić (!). Prasa amerykańska, ironizując z tego powodu, pisze, że sekta owa mogłaby jeszcze ogłosić, że jej zwolennicy w czasie „nabożeństwa“ otrzymują kawę lub herbatę — byłaby nowa, oryginalna kawiarnia.

Niewidomi kapłani odprawiają Mszę św. dla niewidomych. Ze wszystkich departamentów Francji zebrani przedstawiciele niewidomych urządzili w końcu czerwca pielgrzymkę do bazyliki na Montmartre w Paryżu. Na czele pielgrzymki, liczącej setki niewidomych, stanęło czterech niewidomych kapłanów. Gdy ta gromada ślepców szła po posadzce wielkiego kościoła, rozlegały się uderzenie asek, trzymanych w rękach niewidomych. Było to coś wstrząsającego. Na odgłos dzwonka ślepcy uklękli i rozpoczęły się Msze św., odprawiane przez niewidomych kapłanów, przewodników pielgrzymki, którym asystowali do pomocy inni kapłani.

Pierwsza Msza św. byłego profesora prawa administracyjnego. W r. 1931 zginęła w katastrofie samochodowej żona wybitnego prawnika p. Rénard, profesora prawa administracyjnego na uniwersytecie w Nancy. Po tym tragicznym wypadku wstąpił prof. Rénard do zakonu dominikanów. W dniach ostatnich Ks. Rénard odprawił właśnie w Nancy, gdzie wykładał na uniwersytecie, pierwszą swą Mszę św. przy udziale bardzo licznych znajomych i uczniów.

Były pastor biskupem katolickim. Ojciec św. mianował ks. prałata dra Henr. Poskitta biskupem diecezji Leeds w Anglii. Urodzony przed 58 laty, studjował on teologię anglikańską w Cambridge i w r. 1911 został pastorem. Szukając prawdy i spokoju sumienia, zaczął badać katolicyzm i po czterech latach wytężającej pracy i walki złożył wyznanie wiary katolickiej, poczem po studjach w Rzymie przyjął święcenia kapłańskie, jako kaznodzieja ściągał tłumy słuchaczów. Jego obecna nominacja na biskupa wywarła ogromne wrażenie w Anglii.

„Godzina Katolicka“ w radio amerykańskim. Jak donosi agencja „NCVC News Service“, ciesząca się wielkim powodzeniem „Godzina Katolicka“, zorganizowana przez National Council of Catholic Men, rozwija się coraz lepiej, zyskując sobie w całych Stanach Zjednoczonych coraz liczniejszych słuchaczy. W ciągu marcu b.r. nadawało ją 57 stacyj radiowych w 37 stanach.

Kapłan poliglota mówi w 87 dialektach. Na kongres eucharystyczny do Manili, który, odbędzie się w lutym przyszłego roku, przybędzie także prefekt apostolski Montany, Mgr. Józef Billiet, znany ze swych nadzwyczajnych zdolności lingwistycznych. O. Billiet, zwany popularnie „księdzem-poliglotą“, przebywa od 1912 rokn na wyspach Filipińskich Mówi on płynnie w 87 dialektach, używanych przez ludność miejscową.

Cyfra katolików w świecie. Według danych statystycznych liczba katolików całego świata wynosiła (w cyfrach okrągłych) w r. 1750—100 milionów dusz, w r. 1830 — 150 milionów, a w r. 1870 — 200 milionów, w r. 1888 — 250 milion. w r. 1903 — 300 milionów, w r. 1932 — 350 milionów. W roku ubiegłym liczba katolików w świecie **przekroczyła już 400 milionów.**

Z niwy misyjnej.

W środkowej Afryce.

Gdy zaczęliśmy się interesować sprawami misyjnymi w szkole powszechnej, to przeważnie zaczynaliśmy od Afryki. *Murzynek i Echo z Afryki* to pierwsze źródła ówczesnej naszej wiedzy misyjnej. I teraz często trzeba będzie zahaczać o czarny ląd, zwłaszcza, że właśnie jesteśmy w obliczu niespodzianki, wobec nagłego rozkwitu katolicyzmu w tej części świata. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okres 1923—1929, to stwierdzimy, że Afryka jest najżyźniejszą ziemią dla siewców Ewangelii. W okresie tym przyrost katolików na świecie (z nawróceń naturalnie) wynosił blisko trzy miliony, a sama Afryka dała milion i trzysta tysięcy, a więc blisko połowę.

Prym w tej niespodziance dzierży Afryka Środkowa, właśnie ta część, która najpóźniej została dla świata cywilizowanego odkryta.

Miała misja środkowo-afrykańska już w XVI. wieku okres swojej świetności, chociaż coprawda bardzo krótki. Dziwna rzecz, że rozpoczęło się już wtedy od duchowieństwa krajowego. Żeglarz portugalski, Bartłomiej Diego zabrał z sobą z Konga kilku murzynów, przywiósł ich do Portugalii, gdzie ich przygotowano do chrztu św. Widocznie podziałało to zachęcająco, kiedy wkrótce wysłano do Konga trzech kapłanów z misją nawróceniową. Udała się ona znakomicie; pozyskano nawet króla kongijskiego. Syn jego Alfons oddał się całym sercem sprawie szerzenia katolicyzmu, sam nauczał, budował kościoły, domagał się nowych misjonarzy i nawiązał kontakt z Stolicą Apostolską. Doszło do tego, że jeden z jego synów, Henryk, udał się do Lizbony, tam otrzymał święcenia kapłańskie, a wreszcie został biskupem w swoim rodzinnym kraju. Niestety misja kongijska upadła, odżyła dopiero w XIX. wieku.

Załamanie rozwoju misyj w środkowej Afryce przypisać należy zapewne i nieznajomości charakteru murzyna. Czarny jest jak dziecko roztrzepany; nie lubi dużo rozumować, za mało działa na niego doświadczenie, nie wysila się, by pohamować swoje żądze, ustalić się, chwieje się na wszystkie strony jak trzcina, szuka ciągle zmian, pragnie czegoś nowego, ale czego... sam nie wie.

Łatwo sobie wyobrazić, że nawrócenia czarnych w XVI. w. nie zawsze były głębokie. Religia katolicka była nowością, przyjął ją król, przyjmowali i poddani. Stąd też nagły upadek, gdy tylko przyszło do zatargów, właśnie na tle moralności z jednym z późniejszych królów. — Teraz zapoznali się murzyni lepiej z cywilizacją europejską i jej wysłannikami wszelkiego autoramentu; poznali dobre, i niestety, złe strony tej cywilizacji. Łatwiej mogli już poznać wewnętrzną wartość naszej religii i odczuć prawdziwą potrzebę jej przyjęcia z pełnym zrozumieniem, a nie dla zewnętrznych walorów, lub poprostu „dla mody". Stąd może powolniejszy nieco, ale pewniejszy rozwój misyj w naszych czasach.

Misjonarz musi się jednak dość natrudzić zanim sprostuje fałszywe pojęcia pogańskie o świecie nadprzyrodzonym. Czarni wierzą w jednego najwyższego Boga. Dokładne badania naukowe wykazały, że trudno znaleźć „prawdziwych" pogan, t.j. takich, którzyby wierzyli tylko w swoje bałwanki i złe duchy. Wiedzą, że jest jeden wszechpotężny Bóg, Stwórca ludzi i duchów; mniejsza o to, czy będzie się On zwał *Nyambe*, czy *Nzambi*, czy *Zamba*, czy jeszcze inaczej. Bóg dla pogan istnieje, cóż kiedy, według nich, przebywa On daleko lub wysoko, ludźmi się nie bardzo zajmuje, a tymczasem różne złośliwe duchy gnębią człowieka na każdym kroku, trzeba je przebłagać. Duchom oddaje się cześć, o Bogu się nie pamięta.

Katolicki misjonarz musi murzynów zbliżyć do Boga, wskazywać, że On patrzy na ich uczynki i myśli, musi skłaniać ich do wysiłków w kierunku poprawy swego życia. Musi też wiedzieć, jak do kogo przemawiać, bo będzie miał w swojej „parafii" różnych ludzi. Będą robotnicy fabryczni, którzy i o komuniźmie słyszeli, albo wpisali się nawet w jego szeregi, będą spokojni wieśniacy, będą ludzie z puszczy, a będą i chytrzy, przebiegli agenci do wszystkiego. Ta ostatnia kategoria, która powstała pod wpływem europejskim, a raczej kupców białych, często ludzi bez sumienia, jest najtrudniejszą do prawdziwego nawrócenia.

Jak wygląda stan katolickiej pracy misyjnej w Afryce Środkowej? Za „Przewodnikiem misyj", zaliczymy tu Francuską Afrykę Równikową (a więc Kamerun, Kongo Franc. i Ubangi Szari), Angolę, Gwineę Hiszpańską i Kongo Belgijskie

z Ruandą i Urundi. Na tym olbrzymim obszarze mamy dwa miliony katolików, wśród których pracuje przeszło tysiąc misjonarzy-księży europejskich i 56 księży świeckich, murzynów. Przyszłością katolicyzmu w tych krajach są katechumeni, przygotowujący się do chrztu. Naliczono ich dużo, bo 1,226.000; o tyle zwiększy się katolicki stan posiadania, jeżeli wszyscy przetrwają czas próby. Do pracy muszą sobie misjonarze przybierać pomocników — zakonnych i świeckich. W Afryce środkowej mamy około 600 braci zakonnych (z tego 100 krajowców) i przeszło 1200 sióstr, licząc w to 176 sióstr murzyńskich. Do świeckich pomocników należą nauczyciele szkółek w liczbie dziewięciu tysięcy i „nauczyciele katechizmu" t. zw. katechiści w liczbie 25 tysięcy.

Widzieliśmy, że misja w Kongo rozpoczęła się pod znakiem hierarchii krajowej. Dziś tem więcej zwraca się uwagę na kształcenie księży tubylczych. Wybudowano w tym celu 32 małe seminaria i przyjęto 1.300 uczniów; w dziewięciu seminariach duchownych przygotowuje się do stanu kapłańskiego 237 alumnów murzyńskich.

Jak wszędzie, tak i w Afryce środkowej szkoła jest prawie nieodłączna od kościoła misyjnego. Znajdziemy tam 7.500 szkółek elementarnych z 414.000 uczniów, a szkół średnich 378 z 19.000 murzyńskiej młodzi. Kultura chrześcijańska musi wyprzedzać nowoczesną, pogańską.

Jeszcze słówko o życiu katolickim na równiku. Że jest ono głębokie i że pulsuje żywo, dowodem mogą być tysiące Komunii św., rozdawane co roku na każdej misji, a dalej Kongres Eucharystyczny w Kisantu, wreszcie poczytność i szybki rozwój katolickiej prasy.

Kongo Belgijskie, a zwłaszcza Ruanda i Urundi to obok Ugandy najcenniejsze perły w wieńcu katolickich misyj. Jeżeli Bóg pozwoli, a ludzie pomogą wysiłkom misjonarzy, to centrum Afryki stanie się także ośrodkiem katolicyzmu na czarnym kontynencie.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Hasło misyjne na listopad: *Misje w Afryce Środkowej.* — W poprzednim numerze zapowiedziałem Chiny, okazało się jednak, że mię źle poinformowano.

2. Hasło misyjne na grudzień: *Żeby obywatele cesarstwa japońskiego przyjęli światło prawdziwej wiary.*

3. **Z Indyj** nadeszły pozdrowienia dla sodalicyj i kółek misyjnych szkół średnich od misjonarzy polskich, zebranych u grobu św. Tomasza Apostoła w Madrasie. Podpisy O. Bargiera, misjonarza w Arambokam, ks. Klimczyka z Jalarpet, ks. Piesiura i prof. mgra Edwina Góry z Bombaju.

4. Nawiązaliśmy kontakt z związkami kółek misyjnych szkół średnich we Włoszech *(Lega Missionaria Studenti)* i w Stanach Zjednoczonych *(Catholic Students' Mission Crusade).* Sekretarz-skarbnik ks. Edward A. Freking przesyła polskim studentom ukłony od Krucjaty Misyjnej Katolickich Studentów w U. S. A. i życzenia owocnej pracy dla misyj.

Jak pisałem w czerwcowym zeszycie miesięcznika, tylko 24 sodalicje odpowiedziały na kwestionariusz. W czerwcu otrzymałem jeszcze sprawozdanie z **Rzeszowa.** Kółek misyjnych zgłosiło się 15. W sprawozdaniach sodalicyjnych można z łatwością stwierdzić, że jest ich o wiele, więcej i to dobrze się rozwijających. Czemuż tamte Kółka nie odesłały Kwestionariuszy?

Z posiadanych przezemnie kwestionariuszy sporządzono krótkie sprawozdanie z ruchu misyjnego w męskich szkołach średnich w Polsce i przesłano do polskich czasopism misyjnych i zagranicznych organów ruchu misyjnego w szkołach średnich. Obraz naszego ruchu był naturalnie ułamkowy.

Z początkiem października już wszystkie Koła otrzymały blankiet kwestionariusza. Gdyby które przeoczono, proszę napisać po blankiet do Krakowa. Po dokładnym wypełnieniu cyframi i zapiskami sprawozdawczymi **za ubiegły rok szkolny** t. j. 1935/36 proszę przesłać go pod niżej podanym adresem. Blankiety przychodzą do kółek jako druki, po wypełniu trzeba je już opłacić **jako list** (25 gr) i posłać w zapieczętowanej kopercie.

5. **Kwestionariusze.** Jeszcze przed wakacjami otrzymałem sprawozdanie z gimn. św. Jana Kantego w **Poznaniu.** Po wakacjach pierwsze odezwały się **Pabianice** (załóżcie kółko misyjne!), a potem kolejno zgłaszały się sekcje misyjne: **Krotoszyn, Sanok, Leszno I., Toruń I., Brodnica** n/Drwęcą, **Rogoźno** (koed.).

Dębica (winszuję odnowienia sekcji!), **Zduńska Wola** (gimn. XX. Misjon.), **Chojnice, Myślenice, Srem i Chrzanów.**

6. W **Dąbrowie k/Tarnowa** ma powstać nowe kółko. Szczęść Boże! Referat nadeślą; czas zależny będzie od prac w komitecie akad. zjazdu misyjnego. W każdym razie z początkiem listopada.

7. Przykra wiadomość przyszła wraz z kwestionariuszem z **Chrzanowa.** Kółko pięknie się rozwijało, liczyło 120 członków, zebrało 105·45 zł na PDRW., 8.000 znaczków. Cóż kiedy z powodu zakazu zbierania składek zostało zlikwidowane (przecież to były składki dobrowolne!) — Może kółka nie rozwiązywać, ograniczyć się tymczasem do zebrań, zwrócić uwagę na szerzenie czytelnictwa misyjnego, prenumerować jak największą ilość czasopism misyjnych, zwłaszcza „Posiewu", zbiorowo „Misje katolickie", zbierać znaczki i urządzać odczyty i nie zrywać pięknej tradycji. Szkoda by było chrzanowskiego kółka!

8. Czekam na resztę kwestionariuszy. Proszę o pośpiech.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretariat misyjny. Koło Misjologiczne Akademików U. J.

Nowe książki.

Ks. Jan Popłatek T. J.: **Błogosławiony Andrzej Bobola** T. J. życie, męczeństwo, kult, Kraków, XX. Jezuici, str. 331. Zbliżająca się chwila kanonizacji domagała się koniecznie opracowania jakiejś poważniejszej biografii naszego Męczennika. Autor leżącej przed nami książki podjął ten trud i wywiązał się dobrze ze swego zadania. Książka oparta na całym, dostępnym mu aparacie naukowo - historycznym, zwłaszcza archiwalnym robi wrażenie poważnej pracy naukowej. Nie odbiegając przy tym od tematu, przynosi bardzo ciekawe szczegóły dotyczące organizacji wewnętrznej Towarzystwa Jezusowego, planów nauki w jego ówczesnych szkołach, toku procesów beatyfikacyjnych, przez co ożywia mocno zainteresowanie czytelnika i doskonale uwypukla na tle epoki postać Błogosławionego.

Adolf Nowaczyński: **Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia.** Poznań, Księg. św. Wojciecha, str. 61. „Podjęło się zadania rzucenia snopu światła na Świętość pióro może i zbyt świeckie, zbyt grzeszne, profańskie, niegodne, trzykroć niegodne, ale jakże szczęśliwe, że może z pustyni egoizmów, na który suche wichry sypią nam w oczy piasek nieprawości ludzkich, wyprowadzić współcześników w jasną oazę dosłownego dobra, poświęcenia, ofiarności i miłości człowieczeństwa wprost bezprzykładnej." Tak prześlicznie scharakteryzował Nowaczyński swoją skromną, ale piękną i dobrą książeczką. Dał w niej sylwetę Brata Alberta, polskiego Poverella napisaną dzisiejszym stylem i dla dzisiejszych ludzi, napisaną tak, że się ją czyta jednym tchem. U stóp — da Bóg — przyszłego Błogosławionego polskiego złożył hołd głęboki swojego wielkiego i niepowszedniego talentu pisarskiego. Tę książeczkę powinniśmy przeczytać wszyscy.

Olga Tarnawska: **Po walce pokój,** Warszawa, XX. Jezuici, str. 74. Wyznania konwertytów stanowią zawsze jedną z najbardziej interesujących dziedzin literatury religijnej. Sprawdza to na sobie także ta mała książeczka, pełna przedziwnej szczerości i prostoty. Może w niejednej przygasłej duszy obudzi nową gorliwość w służbie Prawdy, której inni tak mozolnie nieraz szukają.

Związek Seniorów: **Apostoł młodzieży,** Ks. Edward Szwejnic, Poznań, św. Wojciech, str. 214. Praca zbiorowa najserdeczniejszych przyjaciół i wielbicieli tego szczególnego „księdza", który umiał pociągnąć do siebie i skupić w przecudnej pracy samowychowawczej setki jednostek tak trudnego elementu, jak właśnie młodzież akademicka. I nie tylko skupić, ale naprawdę wziąć w rękę i poprowadzić wielkim rozumem, nieugiętą, konsekwentną wolą i na oścież otwartem sercem. Oni też mu tę książkę, niby żywy nagrobek, po przedwczesnym zgonie wypisali. Serdeczna książka, jak serdeczny był „ich ksiądz". Do bibliotek sodalicyjnych najszczerzej polecamy.

Prof. Ludwik Skoczylas: **Szkoła na rozdrożu.** Warszawa, XX. Jezuici, str. 72. Zebrane razem artykuły „szkolne" zamieszczane w „Sodalisie" ukazały się w osobnej odbitce, jako wyraz odczucia tego zainteresowania i tego niepokoju;

który ogarnia dziś społeczeństwo w odniesieniu do szkoły naszej i jej ostatniej reformy. Autor jest dobrym obserwatorem życia szkolnego, jego niedomagań i bolączek. Żywo i życiowo je ujmuje, popiera przykładami — tylko... tylko, czy pióra nie macza zbytnio w czarnym pesymizmie? To zastrzeżenie nasze płynie z dwóch źródeł. Najpierw stwierdzamy, że w przedwojennej szkole „galicyjskiej" nie brakło bardzo smutnych objawów upadku moralnego młodzieży, o czem pisze w tym samym Wydawnictwie choćby taka powaga jak dyr. Mazanowski („Zepsucie dzisiejszej młodzieży gimnazjalnej" Kraków, Przegląd Powsz. 1911); powtóre zaś — i to jeszcze cięższe gatunkowo — dożyliśmy ślubowania 15.000 akademików polskich na J. Górze, a to przecież bądź co bądź wychowankowie „szkoły na rozdrożu". Nie jest dobrze — zgadzamy się — ale chrońmy się też przesady i pesymizmu, bo te elementy wątpliwą mają wartość nawet w dążeniu do prawdziwej reformy. A zresztą — lest not least — czy całe nasze społeczeństwo jeszcze ciągle nie trwa „na rozdrożu"?...

Felicja Suchodolska: **Cecylia Plater Zyberkówna,** pracownica Boża, Katowice, Księgarnia Katolicka, str. 64. Dobry to i pożyteczny objaw, że w ostatnich czasach mnożą się wydawnictwa biografij wybitnych, a nieraz niestety zwykle nie dość pamiętanych i czczonych w naszym społeczeństwie postaci. Należy do nich niewątpliwie Platerówna, wychowawczyni licznych zastępów młodzieży żeńskiej w założonej przez się w Warszawie, tak świetnej szkole, ale i męskiej, zwłaszcza akademickiej, która lgnęła do tej wielkiej, czcigodnej Polki, obdarzonej przez Boga nieprzeciętnymi zdolnościami. Liczne jej książki, niemal zawsze anonimowo wydane, które robiły wrażenie pisanych męskim, doświadczonym i mocnym piórem, działały w głąb, by tylko wspomnieć początki Stow. Akad. katol. „Odrodzenie", które w dużej mierze wykłuły się w dyskusjach młodych z „pracownicą Bożą".

H. Haluschka: **Adam i Ewa,** psychologia na wesoło, Warszawa. XX. Jezuici, str. 110. Zwracamy uwagę XX. Moderatorów na tę naprawdę dobrą pracę z zaniedbanego w naszej literaturze terenu życia rodzinnego. Zaleca ją doskonała znajomość psychologii, obserwacja życia i nowoczesny sposób przedstawienia poważnych zagadnień w bardzo pociągającej, lekkiej formie. Książka odda szczególne usługi kaznodziejom miewającym nauki stanowe, oraz młodym ludziom zabierającym się do założenia ogniska domowego względnie młodym małżonkom. Niejedno rozświetli, od niejednego uchroni. *(w)*

NADTO NADESŁANO DO REDAKCJI:

Dr Fr. M. Willam: Zycie Jezusa XX. Jezuici str. 575.

J. Lules: Kiedy mówić, kiedy milczeć, XX. Pallotyni.

Slubujemy, echa pielgrzymki akademickiej na J. Górę, Toruń, Instyt. wyd. różańc. str. 69.

Lebrousse-Molliére: Liga praw człowieka i obywatela, Katowice, Księg. Katol. str. 100.

J. Kosko: Wielki Kanclerz — Seipel wyd. j. w. str. 64,

Z. Sikorska: Eugenja Bonnefois, wyd. j. w. str. 61.

Dyskusja o kinoteatrze.

Przygotowaliśmy ją przez nasze artykuły „Z krainy srebrnego ekranu" zamieszczone w kilku numerach ubiegłego rocznika naszego pisma. Wzywamy więc naszych Drogich Czytelników do zabrania głosu na jeden z najaktualniejszych tematów obecnej chwili.

Jakież należałoby poruszać zagadnienia? — spytacie. Sądzimy, że oto takie naprzykład:

1. Znaczenie kina w dziedzinie oświatowej, moralnej, religijnej, estetycznej.

2. Kino na usługach idei katolickiej.

3. Kino a młodzież (strony dodatnie i ujemne).
4. Czy i dlaczego lubię (nie lubię) chodzić do kina?
5. Jakie filmy uważam za najbardziej pożyteczne, jakie za szkodliwe, zwłaszcza dla młodzieży?
6. Co należałoby zrobić ze strony widzów, aby kino polskie stanęło na wysokim pod każdym względem poziomie?

Oczywiście inne i dalsze zagadnienia uwzględnimy najchętniej. Prosimy jednak o wypowiedzi **możliwie rzeczowe i zwięzłe,** gdyż dłuższych z powodu braku miejsca nie będziemy mogli żadną miarą umieścić. Prosimy również o podpisywanie „głosów dyskusji“ pełnem imieniem i nazwiskiem wraz z podaniem klasy gimnazjum oraz siedziby sodalicji. Anonimowe „głosy“ możemy uwzględnić wyjątkowo, ale tylko w tym wypadku, gdy autor powyższe szczegóły poda przynajmniej do wiadomości Redakcji.

Jak przyjęto szarego gościa?

— Wędrowałem dalekim światem i widziałem różnych ludzi i różne sodalicje — może o sobie powiedzieć nasz Kalendarzyk, rozesłany z Zakopiańskiej Centrali w 350 pakietach po całej Polsce razem z listem polecającym i „arkuszem kontowym“ na nowy rok szkolny.

—Naogół przyjęto mnie wszędzie niemal serdecznie, tu i ówdzie nawet tak serdecznie, że musiałem wzywać nową paczkę podobnych mi broszurek.. Zbiórka moja na śnieżnicką kaplicę, mimo ciężkich warunków drogich Chłopaków, wypadła nadzwyczajnie. Czyż mogę tu o nich nie wspomnieć? Wzruszyli mnie starego bywalca, co od lat już piętnastu po całej Rzplitej pod jesień wędruje po kweście, jak staropolski, bernardyński braciszek...

Oto sodailsi z Chyrowa rozchwytali, jak co roku 350 moich egzemplarzy — jakże ich nie kochać? A oto Nowy Sącz II. rozprzedał 280, a Wąbrzeźno dalekie i Ostrowiec 200. Inne SM po 150 jak Łuck i inne po 100 więc Nowy Sącz I., Nakło n/Not., Sandomierz, Zawiercie, Częstochowa II. i Bielsko, a Aleksandrów kuj., Brzesko, Kalisz II., Lublin V. i Poznań I. po 80, Leżajsk zaś 75.

Ale — smutno mi też rzec — były i inne, co bez litości, nawet nie otwierając paczki i nie czytając serdecznego listu, wypisały na paczce „Adresat odmawia przyjęcia — zwrot Zakopane!“ albo — (to znów wypisała poczta) — „Adresat nie podjął w terminie — zwrot!“ I tak wróciłem z żalem pod Tatry od sodalicyj Chełmża, Dubno, Grybów, Koluszki, Lwów X., Łódź V., Pelplin, Pińczów, Stryj I., Tarnopol I., Warszawa III., Wilno IV... Ba, żebym tylko wrócił, ale do moich podróży Centrala musiała sporo dopłacać — bo opłata porta z Zakopanego przeciętnie 60 groszy, doręczenie adresatowi 30, opłata drogi z powrotem 60, doręczenie w Zakopanem 30 gr, powtórne wysłanie nieodebranego z pakietu „arkusza kontowego“ 20 gr — to, porachujcie — razem przeciętnie 2 złote... Dobrze ci tak Centralo, mogłaś nie wysyłać mnie, jako „nieproszonego gościa“ tam, gdzie mnie nawet oglądnąć nie chcieli! Teraz dopłacaj!...

A na to Centrala:

— Dopłacę, bo cóż to wobec tamtych Najmilszych, którzy mnie tak serdecznie, gorąco poparli w kolonijnych potrzebach. Dzięki Im za to, cześć i głębokie uznanie... *Nieproszony gość.*

Ciągle w koło Macieju?

Czy sodalisom Waszym nie znudziły się wiecznie te same pieśni sodalicyjne na zebraniach i uroczystościach? Wydaliśmy nowe utwory i od lat leżą w Centrali. Albo nikt nie kupi, albo zaledwo jeden egzemplarz, który się bez końca po sodalicji odpisuje. Ale w ten sposób utrąca się z miejsca nasze najlepsze usiłowania, by sodalicjom dać ich własne pieśni i to znamienitych kompozytorów. Wszak my musimy zapłacić papier, druk, a nieraz i dość wysokie honorarium muzyka za odstąpienie nam utworu. Nuty leżą, niszczeją, a 300 sodalicyj wiecznie tylko „Błękitne rozwińmy..." zna i śpiewa. Czy nie mogłyby zakupić (tak tanio!) po 10 egzemplarzy „Naszego Chóru" i nauczyć się nowych pieśni? Mamy jeszcze piękne dwie gotowe do druku, ale czy możemy sobie na to pozwolić, wobec tak obojętnego stanowiska naszych SM? Rozważcie i pomóżcie Centrali!

KONKURS CENTRALI ZWIĄZKU

Skarbnicy sodalicyjni do apelu!

Co roku po zamknięciach kasowych w poszczególnych SM wpływają do naszej Centrali odsyłane przez wielu skarbników dla uzgodnienia i kontroli „arkusze kontowe", zawierające, jak wiadomo wszystkim, całoroczny obraz finansowej gospodarki tychże SM. Wśród nich, zawsze zdarzają się „arkusze" prowadzone doskonale, sumiennie, ściśle i bez zarzutu oraz inne, pełne elementarnych błędów rachunkowych, plam i przekreśleń.

Pragnąc wyróżnić wzorowych skarbników sodalicyjnych a wszystkich zachęcić do jak najbardziej sumiennego prowadzenia spraw finansowych naszych SM, ogłaszamy niniejszym **„konkurs arkuszy kontowych"** za rok 1935/6 (ubiegły) pod hasłem: **„Kasowość katolicka najlepsza!"** a to pod następującymi warunkami:

1) „arkusz kontowy" winien być wypełniony **wzorowo we wszystkich rubrykach,** zarówno co do dat dziennych, miesięcznych i rocznych, jak nrów pozycyj i asygnat, jak wreszcie kwot pieniężnych, ich sumowań, przeniesień i t. d.

2) w treści arkusza figurować musi, **zgodnie z rzeczywistością, wyrównane w całości po dzień 30 czerwca 1936 roku saldo dłużne** danej Sodalicji, arkusze z wykazanym saldem ujemnym (czyli zaległościami sodalicyjnymi w Centrali) nie będą dopuszczone do udziału w konkursie.

3) „arkusz kont." winien posiadać wszystkie **autentyczne** podpisy wyszczególnione na ostatniej jego stronie.

4) pismo skarbnika, oczywiście **własnoręczne,** winno być bardzo wyraźne, ostre, niemal kaligraficzne, bez jakichkolwiek kreśleń, plam i t. p. Papier ma być zupełnie czysty, niepomięty, utrzymany we wzorowym porządku. Sprowadzanie na ten cel nowych formularzy ze Składnicy i przepisywanie na nich treści rachunków jest **niedopuszczalne.** Całe znaczenie konkursu polega właśnie na ocenie stałej

całorocznej pracy skarbników i systematycznego uzupełniania „arkuszy kontowych" w miarę otrzymywanych przesyłek i wpłacanych do Centrali kwot pieniężnych.

NAGRODY:

I. 10 złotych, II. 5 złotych, III. Ewangelie i Dzieje Apostolskie, książka opr. w płótno, IV. książeczka „O naśladowaniu Jezusa Chr." Tomasza a Kempis opr. w płótno. Nadto „wzmianki zaszczytne". Wrazie dużej ilości wzorowych prac przyznanie nagród odbędzie się drogą losowania.

Termin nadsyłania „arkuszy kontowych" mija **z dniem 30 listopada 1936 r.**

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydium Związku.

Nr 65.

Nominacja X. Moderatora diecezjalnego łuckiego nastąpiła pismem Kurii Biskupiej w Łucku z dnia 18 maja 1936 Nr 3323. Moderatorem mianowany PW. Ks. Prefekt Marian Sokołowski w Łucku.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstałe sodalicje, (liczby porządkowe, jak wynika z dat, odnoszą się jeszcze do roku szkolnego 1935/6): **19. Kraków XIII** (Rakowice) archid. krak. gimn. pryw. XX. Pijarów, Mod. PW. X. Hieronim Strusiński, dnia 30 maja 1936; **20 Przeworsk,** diec. przemyska. gimn. miejskie im. Władysława Jagiełły, Mod. PW. Ks. Prof. Dr Antoni Gagatnicki, dnia 6 czerwca 1936; **21 Katowice IV,** diec. katow. gimn. pryw. im. św. Jacka, Mod. PW. Ks. Dr Walery Jasiński, dnia 12 czerwca 1936; **22 Lwów X.,** archid. lwow., Zakład Wychowawczy im. Abrahamowiczów, Mod. PW. X. Prof. Jan Fondaliński, dnia 18 czerwca 1936; **23 Siemianowice,** diec. katow. gimn. państw. im. Jana Śniadeckiego, Mod. PW. Ks. Henryk Czorny, dnia 20 czerwca 1936. Razem w całym roku szkolnym 1935/6 przystąpiło do Związku **23 nowych SM.**

Kwestionariusza II-go (sprawozdawczego za rok szk. 1935/6) nie nadesłało nam jeszcze zgórą 60 SM związkowych. Wysłaliśmy powtórnie formularze z przypomnieniem, że termin minął jeszcze 5 czerwca, jak dotąd z minimalnym skutkiem. Jest to już **trzecia prośba.** Ile ich jeszcze będzie? Przed rokiem o tym czasie brakowało nam tylko 28 kwestion.. czyżbyśmy się tak gwałtownie cofali w sprawnościach organizacyjnych?

Arkusz kontowy na rok 1936/7 wraz z ewentualnym saldem z ub. roku szk. rozesłaliśmy **wszystkim SM związkowym** w pierwszych dniach września b.r. razem z Kalendarzykiem sodalicyjnym, obciążając je po stronie **Winien** kwotą 20 groszy. Prosimy bardzo usilnie, gorąco o łaskawe wyrównanie długów, mamy ogromne płatności, gdyż wyczerpały się zarówno odznaki, jak medale, a nowy nakład kosztuje zgórą 1500 złotych.

Zakopane, dnia 18 października 1936.

Ks. Józef Winkowski
prezes

Żadna dobrze zorganizowana SM nie pracuje bez „Księgi Podręcznej".

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Odbito czcionkami druk. „Polonia", Jan Trybuła — Zakopane-Rynek — Tel. 12-52
Kier. Wójcik Stanisław.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. Do Autorów artykułów. W ostatnich czasach otrzymaliśmy tak dużo materiału redakcyjnego, że nawet w części nie możemy go wykorzystać w miesięczniku, tym więcj, że wprowadzone obecnie w sam tekst ilustracje jeszcze bardziej uszczupliły miejsce, jakie mamy do dyspozycji. Z tego samego powodu niektóre utwory nie były dotąd nawet w recenzji, więc i odpowiedzi nie mogliśmy udzielić wszystkim. Przepraszamy. Mamy najlepszą wolę, ale nie możemy sobie pozwolić na taki 40 stronnicowy numer, jak w czerwcu, bo nas nie stać na tak wysokie koszta. To samo odnosi się do sprawozdań z wielu uroczystości sodalicyjnych. Postaramy się choć w wielkim skrócie kolejno o nich napisać. Tak samo fotografij mamy obecnie za dużo i musimy zredukować poważnie ich zamieszczanie zarówno zn względu na cenę klisz jak i stały brak miejsca. **O art. anonimowych** p. str. 45 „Dyskusja o kinie". **L. J. w N. S.** Niestety, musisz samej Redakcji już pozostawić troskę zarówno o to, jakie „głosy" zamieszczać îub pomijać i dlaczego, jak również o to, co „licuje lub nie z jej opinią" (może chciałeś napisać „powagą"?). Groźną tajemnicę „Nowy Sącz—Tłumacz" musieliśmy odkryć w obawie mistyfikacji. Zaznaczamy, że łamy miesięcznika nie mogą służyć za teren jakichś prywatnych „układów". Dlatego Twoje uwagi określamy jako niewłaściwe. Art. o Pieninach może zamieścimy, ale pod warunkiem przesłania nam imienia i nazwiska, klasy i sodalicji.

Odpowiedzi od Administracji. SM przy M. S. H. w Łodzi. Niestety nie możemy udzielać egzemplarzy gratisowych. Prenum. roczna wynosi za 1 egz. tylko 1·80. **Kilka sodalicyj** n. p. Katowice IV., wychodząc z mylnego założenia, że na rok wydajemy 10 nrów, oblicza sobie cenę numeru na **groszy 18** i tak nam płaci. Więc, w jakim celu każdy numer przynosi „Warunki prenumeraty" na okładce i podaje, że rocznie wydajemy tylko 9 numerów po 20 groszy??

Podziękowania naszych dla Najśw. Panny.

Wywiązując się ze ślubu dziękuję Najśw, Matce a przez Nią B. Sercu Jej Syna za pomoc w egzaminie i w I półroczu nauki — *K. G. Mielec;* za pomoc przy egzaminie maturalnym, przepraszając za dotychczasową niepamięć. *Sodalis z Mikułowa* (of. na kapl. Kolonji); za szczęśliwe przeżycie pewnej chwili mającej olbrzymie znaczenie dla całego życia i kres choroby moralnej a także poprawę warunków materialnych składa dzięki — *Sodalis z Częstochowy;* za cudowną pomoc i opiekę — *Sodalis z Brodnicy;* wywiązując się z przyrzeczenia za otrzymane łaski i wysłuchania próśb — *Sodalis z Aleksandrowa Kujawskiego;* za opiekę i pomoc w ciągu lat szkolnych, zwłaszcza zaś przy egzaminie dojrzałości — *Sodalis z Chojnic.*

†

Nekrologia.

Ś. p. **ERNEST ZIEGLER** SM, ucz. kl. VIII państw. gimn. w Myślenicach. Zdolny i pracowity, zyskał sobie sympatię i uznanie profesorów, pięknymi cechami charakteru i ducha, gorącą przyjaźń i miłość kolegów i przyjaciół. W czasie wywczasów wakacyjnych, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, na Węgrzech w Eger dnia 14 lipca b. r. Odchodząc na zawsze z szeregów rycerzy Marii, pozostawił nieskazitelny piękny wzór młodzieńca, dobrego syna, pracowitego ucznia, szlachetnego kolegi, odznaczającego się przedziwną miłością i nabożeństwem do Matki Najświętszej, oraz sodalisa skarbnika, pełniącego chwalebnie swe obowiązki. *R. i p.*

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

9 list. Opieki Matki B.
16 „ M. B. Miłosierdzia (Ostrobram)
21-go Ofiarowanie N. Marii P.
27-go M. B. Cudownego Medalika.